

Czym jest choroba bez przyczyny?



Choroba bez przyczyny to model biznesowy.

Sporządzasz listę objawów. Mówisz, że wiele osób doświadcza takiego właśnie zespołu objawów.

Przyklejasz tej liście objawów etykietę. Nadajesz nazwę. Nazwę choroby, zaburzenia lub syndromu.

Z biegiem czasu, poprzez promocję, nazwa się przyjmuje.

Finansujesz badania, aby znaleźć przyczynę tej choroby. Te badania mogą trwać bardzo długo. Możliwe, że bez końca.

W międzyczasie opracowujesz i sprzedajesz leki na tę chorobę. To pieniądze.

Ciągle zgłaszasz „postęp” w poszukiwaniu przyczyny. „Na początku szukaliśmy czynników środowiskowych. Ale teraz wiemy, że przyczyna jest prawie na pewno genetyczna. Docieramy do konkretnej dysfunkcji genetycznej...”

Z biegiem czasu zapomnieniu ulega kwestia: czy naprawdę istnieje jedna choroba z jedną przyczyną?

A teraz pomyśl. Jeśli nie możesz zweryfikować jednej przyczyny, to nie masz choroby. Masz tylko oryginalną listę objawów.

Przykładem może być choroba Alzheimera. Innym może być

mikrocefalia (dzieci urodzone z małą głową i uszkodzeniem mózgu). Wydaje się, że nazwy chorób potrafią przekonywać. „Cóż, jeśli istnieje nazwa, etykieta, to musi istnieć unikatowa choroba”.

Błąd.

Jeśli jest nazwa, etykieta, to są pieniądze.

Pieniądze na badania, rozwój leków, pieniądze ze sprzedaży tych leków, a także szczepionek.

Badacze mają za zadanie sprawić, by lista objawów wydawała się przekonująca. „Przeprowadziliśmy badania mózgu. Istnieją niezwykle podobieństwa między pacjentami z chorobą X. Jak widać na tych skanach, na rycinie A...”

Znowu, nic z tych rzeczy. Brakuje zweryfikowanej przyczyny. Dlatego nie ma uzasadnienia dla używania nazwy choroby lub twierdzenia, że „odkryłeś unikalną chorobę.

Ale to nie ma znaczenia, ponieważ model biznesowy działa dobrze.

Oto kolejny przykład. ADHD. Czy znaleziono jedną przyczynę tej listy objawów? Nie. Dlatego nie ma testu laboratoryjnego na ADHD. Brak testu potwierdzającego diagnozę ADHD. Ponieważ test wykryłby, że przyczyna jest obecna u pacjenta – i nie ma powodu do szukania.

W rzeczywistości, jeśli przeanalizujesz pełny katalog wszystkich tak zwanych zaburzeń psychicznych – jest ich około 300 – okaże się, że nie ma żadnego testu laboratoryjnego dla ŻADNEGO z nich. Ani jednego. Każde tak zwane zaburzenie to po prostu lista zachowań, które zostały zebrane razem przez komisje psychiatrów i nadano im nazwę. ADHD. Choroba dwubiegunowa. Depresja kliniczna. I tak dalej.

Ale to nie ma znaczenia. Ponieważ model biznesowy działa. Pieniądze napływają. Leki się sprzedają.

Pójdźmy jeszcze dalej. Sto lat medycyny *rockefellerowskiej* „ustaliło”, że istnieją tysiące odmiennych, odrębnych i unikatowych chorób, zaburzeń i zespołów. I każde ma przyczynę. W przypadku wielu chorób przyczyna „nie została jeszcze odkryta”. Czytaj: „Tworzymy fikcję. Nie mamy uzasadnienia dla nazywania tych chorób chorobami”.

Naukowcy twierdzą, że w przypadku wielu innych chorób znaleziono przyczyny. Najpopularniejszy rodzaj podłoża choroby? Wirus.

Wirus, którego nigdy wcześniej nie widziano. Wirus, który został „odkryty” w laboratorium.

Laboratorium – [jak już szczegółowo omówiłem](#) – które nie pozwala osobom z zewnątrz, naprawdę niezależnym obserwatorom, zobaczyć co się tam naprawdę dzieje.

Z tej przyczyny i jeszcze kilku innych, nie ma rzetelnego powodu, by sądzić, że te wirusy są faktycznie odkrywane. Są rzeczywiście prawdziwe.

Co pozostawia nas z tysiącami list objawów.

Ale zawsze istnieje model biznesowy. Pełny model *rockefellerowski* jest wart biliony dolarów. Coraz więcej dolarów każdego dnia.

Leki i szczepionki to \$\$\$ zysku.

Spędziłem dekady pokazując ich toksyczność.

Oto bardzo ciekawa sztuczka medyczna. Kryminalna sztuczka. Naukowcy twierdzą, że istnieje zaburzenie mózgu zwane ABC, ale nie znaleźli jeszcze przyczyny. Rodzic ma dziecko z poważnymi problemami i zabiera je do lekarza. Lekarz stawia diagnozę: „Tak, ten chłopiec ma ABC”.

Rodzic wychodzi i robi rozeznanie. Okazuje się, że lista

objawów ABC może być wynikiem szczepionki. I rzeczywiście u chłopca pojawiły się poważne problemy wkrótce po szczepieniu.

Rodzic wraca do lekarza i mówi: „Myślę, że mój syn ma powikłania poszczepienne”.

Lekarz mówi: „To niemożliwe. Chłopak cierpi na ABC. Przeprowadzaliśmy badania chłopców z ABC i wielu z nich nigdy nie było zaszczepionych. Więc kiedy pan mówi, że przyczyną ABC u tego chłopca jest szczepionka, to wykluczamy to”.

I rodzic nie wie, co robić.

Oczywiście trik polega na tym, że nigdy nie udowodniono, że ABC jest unikatowym zaburzeniem. To tak naprawdę NAZWA nieudowodnionego zaburzenia. Badania, o których mówi ten lekarz, są zupełnie nieistotne.

ABC to zaburzenie bez udowodnionej przyczyny. Dlatego to w ogóle nie jest żadne zaburzenie. To tylko lista objawów.

Chłopiec tego rodzica ma po prostu wiele z tych objawów. Nabył je – wraz z powikłaniami – dzięki szczepionce. Jeśli chcesz nazwać to, co ma chłopiec, nazwij to: powikłaniami poszczepiennymi.

A nie ABC.

Częścią modelu biznesowego ABC jest: „Używamy tej etykiety choroby, aby uniknąć konieczności płacenia ogromnych odszkodowań za szkody spowodowane przez szczepionkę”.

Jeśli znaczenie tego tricku nie dociera do kogoś, to podam inną, tym razem rażąco przesadną analogię.

Inżynierowie twierdzą, że istnieje zjawisko zwane “skołowaniem rzeczonym”. Jest unikatowe, ale przyczyna nie została jeszcze znaleziona. Podstawowym objawem jest to, że łodzie na rzekach mają skłonność do tonięcia.

Joe wypływa swoją łodzią na rzekę. Przepływa pod mostem, który zawala się i niszczy jego łódź. Joe ledwo uchodzi z życiem. Po sześciu miesiącach wychodzi ze szpitala i pozywa kilka stron.

Ale przegrywa sprawę. W sądzie biegli zeznają, że jego łódź ucierpiała z powodu "skołowania rzeczno". Dlatego zatonała. Wiele badań dotyczących "skołowania" pokazuje, że zawalenie się mostów nie miało miejsca, gdy „następowało zatonięcie”. Dlatego zawalenie się mostu nie było przyczyną *zaburzeń* w łodzi Joego, czyli "skołowania rzeczno".

Czym jest więc choroba bez przyczyny?

To model biznesowy.

[Jon Rappoport](#)

Goje i geje



Ludzkość, jak wiadomo, dzieli się na dwie kategorie: Żydów i „gojów”. Kryterium tego podziału jest proste, jak budowa cepa; „gojami” są wszyscy, którzy nie są Żydami. Żydzi bowiem, jak wiele innych ludów, które przechowały aż do dzisiejszego dnia anachroniczne wyobrażenia o sobie – na przykład Kanakowie, a „Kanaka” to znaczy po prostu człowiek – tylko siebie uważają za ludzi, podczas gdy wszystkich pozostałych – za istoty tylko człekopodobne. Tak w każdym razie pisał w broszurze „Chrzecijanin w Talmudzie żydowskim” ksiądz Bonawentura

Pranajtis, który naukowo specjalizował się w hebraistyce i był uważany za jednego z najlepszych znawców Talmudu. Ponieważ nieznajomości Talmudu niepodobna mu było zarzucić, był tedy oskarżany o „*tendencyjną*” jego interpretację. Ale we wspomnianej broszurze, oprócz „*interpretacji*” są też cytaty, więc jeśli ktoś odrzuca „*interpretacje*” księdza Pranajtisa, to na podstawie tych cytatów może wyrobić sobie własny pogląd. Oto na przykład coś takiego: „*Stworzył ich (Bóg) w kształcie ludzi na cześć Izraela, nie są bowiem stworzeni w innym celu, jak dla służenia (Żydom) dniem i nocą.*” Ciekawe, czy wybitny przywódca socjalistyczny Adolf Hitler mówiąc o „*nadludziach*” i „*podludziach*” nie inspirował się przypadkiem właśnie Talmudem? Kiedyś bowiem był on znacznie bardziej rozpowszechniony, niż teraz. Stanisław Cat-Mackiewicz wspomina, że kiedy był redaktorem wileńskiego „*Słowa*”, ze zdziwieniem dowiedział się, że oprócz drukarni tej gazety, posiadającej bodajże tylko dwa linotypy, jest w Wilnie drukarnia, mająca ich ponad 60. Należała ona do „*Wdowy i braci Romm*” i drukowała właśnie Talmudy, rozsyłane potem na cały świat.

Wspomniałem tu o Adolfie Hitlerze, który – chociaż Żydów nienawidził – paradoksalnie przyczynił się do umocnienia ich pozycji międzynarodowej. Wykorzystując współczucie świata dla Żydów po masakrze, jaka spotkała ich z rąk Niemców podczas II wojny światowej, zaczęli oni formułować wobec „*gojów*” coraz bardziej kategoryczne żądania, które – dzięki wpływowi, jaki uzyskali w Stanach Zjednoczonych – przybrały postać ustawy o zwalczaniu antysemityzmu w Europie. Zdefiniowane zostały tam iście orwellowskie „*myślozbrodnie*”, które albo już są, albo wkrótce będą karane sądownie. Jedną z takich „*myślozbrodni*” jest „*formułowanie (...) stereotypowych opinii (...) o kontrolowaniu przez Żydów mediów, gospodarki, rządu lub innych społecznych instytucji*”. Każdy, kto był, a przynajmniej – kto słyszał o stosunkach panujących w USA, to wie, że takie „*opinie*”, to najprawdziwsza prawda, że Żydzi w znacznym stopniu kontrolują tamtejsze media, przemysł rozrywkowy i gospodarkę, przede wszystkim poprzez kontrolowanie sektora

finansowego. Co do kontrolowania rządów, to nie musimy wcale sięgać do przykładów amerykańskich, bo przecież nie tak w końcu dawno, rząd Izraela oficjalnie występował pod adresem Polski o odwołanie z rządu ówczesnego wicepremiera i ministra edukacji Romana Gierycha. Wprawdzie wydarzenia potoczyły się trochę inaczej, ale samo takie żądanie jest dowodem, iż Żydzi przynajmniej chcieliby mieć wpływ na kontrolowanie rządów państw „gojowskich”. Ale jeszcze lepszym dowodem takich ambicji jest fragment całkiem świeżego, bo pochodzącego z dni ostatnich, wspólnego oświadczenia organizacji żydowskich *„poparcia roboczej definicji antysemityzmu międzynarodowego sojuszu na rzecz pamięci o holokauście”*: Po wyliczeniu wszystkich „myśłozbrodni” sygnatariusze deklaracji oświadczają: *„Będziemy wykorzystywać definicję IHRA, między innymi w szkoleniach i edukacji, jako narzędzie zaangażowania i edukacji decydentów, organów ścigania, wychowawców i liderów społeczności nieżydowskich. Będziemy zachęcać do stosowania definicji IHRA, jako wskazówki dla nauczycieli, sędziów, prokuratorów i funkcjonariuszy organów ścigania w rozpoznaniu działań antysemitycznych lub ustaleniu, czy domniemany czyn był motywowany antysemityzmem.”* Mamy tu wyłożony cały program tresury „gojów”. Żeby było zabawniej, to we wspomnianym „oświadczeniu” czytamy m.in. o „*micie o międzynarodowym spisku żydowskim*”. Jak widzimy, to nie żaden „mit”, tylko rzeczywista rzeczywistość. Toteż Wielce Czcigodna Wanda Nowicka, której syn pochwalał katyński mord na polskich oficerach, bo dzięki temu łatwiej było Sowietom przeprowadzić w Polsce rewolucję komunistyczną, nawołuje do „*potępienia*” przez Sejm kaliskiego marszu, którego kulminacyjnym momentem było groteskowe spalenie „*Statutu Kaliskiego*” – dokumentu, który nie obowiązuje co najmniej od 300 lat. Za tym „*potępieniem*” mogą pójść represje wobec każdego, kto podpadnie pod definicję antysemityzmu z IHRA, która najwyraźniej stawia znak równości między antysemityzmem i spostrzegawczością.

Może to rodzić rozmaite dysonanse poznawcze. Na przykład, gdy biją Murzynów, to bardzo źle i w swoim czasie to właśnie

zarzucano Amerykanom, by wykazać wyższość ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym. Gdy goje biją Żydów, to jeszcze gorzej; już nic gorszego być nie może. Jak jednak potraktować sytuację, gdy Żydów biją Murzyni? Tak właśnie było kiedyś w Nowym Jorku, gdzie Murzyni bili Żydów z inspiracji Ludwika Farrakhana, co to oskarża Żydów że wymyślili socjalizm, żeby zniszczyć Murzynów i grozi oskarżeniem ich za udział w handlu niewolnikami, co – mówiąc nawiasem – nie jest pozbawione podstaw i tak się stało całkiem niedawno w Londynie. Murzyni bowiem żadnymi definicjami IHRA się nie przejmują, podobnie jak innymi myślozbrodniami i na przykład w rozmowach między sobą nazywają się wzajemnie „czarnuchami”, podczas gdy biały człowiek za coś takiego wędruje za kraty. Ale każda akcja rodzi reakcję i pewnie dlatego przewodniczący Światowego Kongresu Żydów bije na alarm, że co trzeci Niemiec poniżej 25 lat ma „antysemickie” poglądy. Najwyraźniej Niemcy, w odróżnieniu od safandulskich Polaków, bardziej zdecydowanie reagują na tresurę, więc sytuacja pewnie ma charakter rozwojowy.

Na tle tego wszystkiego lepiej rozumiemy, dlaczego polscy „wychowawcy” i „liderzy” Kościoła katolickiego tak gorliwie uprawiają judaszizm, podczas gdy niemieccy – być może ze względów o których wspomina przewodniczący Światowego Kongresu Żydów, podlizują się „gejom”, czyli sodomczykom płci obojga. To podlizywanie się sodomczykom przybiera również postać nowej, uproszczonej teologii, według której Pan Bóg, który stworzył wszystko, a więc – również sodomczyków – a przy tym widział, że wszystko, co stworzył, było „bardzo dobre”, nie ma teraz wyjścia, tylko musi „kochać” wszystkich jak leci i na wszystko patrzeć przez palce. Prekursorem tej nowej teologii był poeta Henryk Heine, z pierwszorzędnymi korzeniami. Kiedy na łożu śmierci proponowano mu pojednanie się z Bogiem, odparł po francusku: „*Dieu me pardonnera, c'est son metier*”, co się wykłada, że Bóg mi wybaczy, to Jego zawód.

Stanisław Michalkiewicz